

Ostrowski reprezentuje całą epokę w teatrze rosyjskim, a to nie z uwagi na rewolucyjność postawy artystycznej i ideologicznej, bowiem mimo tendencji nowatorskich i postępowych rewolucjonista nie jest, ani w formie ani w treści, lecz przede wszystkim ze względu na pełny i oparty na mocnych podstawach realizm, będący kontynuacją i zamknięciem pewnego etapu realistycznej twórczości dramaturgów rosyjskich. Realizm autora „Burzy” jest realizmem narodowym, ściśle związanym z charakterem tła i epoki, dlatego pewne typy i sytuacje mogą się wydać nam obce i niedostatecznie umotywowane psychologicznie. Stąd również pochodzą liczne trudności, które pokonywać muszą inscenizatorzy pragnąc zbliżyć i uprzyścić widzowi polskiemu twórczość Ostrowskiego, nie zatracając jej istotnego charakteru.

Trudności te więcej niż z powodzeniem pokonała Maria Malicka, wzmacniając swoją koncepcję reżyżerską wspaniałą grą aktorską.

„Grzesznicy bez winy” — ostatnia sztuka Ostrowskiego — nie jest, moim zdaniem, dramatem budowanym prawidłowo. Po świetnie skonstruowanej ekspozycji w akcie I, już na początku aktu II publiczność domyśliła się może bez wielkiego trudu ostatecznego rozwiązania intrygi. Pierwsiastek fabularny traktowany zaczyna być pobocznie, co powoduje skoncentrowanie uwagi widza, zgodnie zresztą z intencją autora, nie na dalszym rozwoju wypadków, lecz na przeżyciach bohaterów i przedstawionej za ich pośrednictwem problematyce moralnej silnie związanej z tłem. Linia napięcia dramatycznego nie wznosi się jednostajnie do punktu kulminacyjnego, lecz rozpada się na szereg drobnych spłęć, wymagając od aktora niemałego kunsztu, czujności i opanowania roli. Mimo tych spłęć przebieg akcji kształtuje się wolno i spokojnie. Utrzymanie tego spokoju i płynności, przy jednoczesnym utrzymaniu stałego a wysokiego stopnia napięcia dramatycznego, jest wielkim sukcesem sztuki aktorskiej Marii Malickiej w roli Lubow Otradinej. Doskonałość w operowaniu gestem, głosem i mimiką pozwoliła na pełną ekspresję gry przy uniknięciu niebezpieczeństw przesady czy nie naturalności, co szczególnie uwydatniło się w świetnej scenie z Gałczychą (Helena Świłcicka).

Ponieważ między aktem I a następnym upływa 17 lat, sztuką nie lada było zachowanie ciągłości postaci głównej. Ciągłość ta została zachowana, zarzućlibym tylko za demonstrowanie nam młodej Lubow jako kobiety o charakterze w pełni dojrzałym i skryształowanym. Pokazanie pewnego dystansu między dwoma etapami życia Otradinej uwydatniłoby, nie rozbijając jedności postaci, metamorfozy jakże przeszła na swej ciernistej drodze bohaterka.

Efekty realistyczne osiągnięte przez zróżnicowanie typów i indywidualizację języka postaci stają się wyraźnie dostrzegalne, m. in. dzięki kreacji Jerzego Walczaka w roli Nieznamowa. Syn Otradinej w interpretacji Walczaka może wydać się naszemu widzowi postacią niezbyt prawdziwą. Nie należy jednak zapominać, że Nieznamowie w Rosji lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku (a nie tylko w Rosji i nie tylko w środowisku cyganerii artystycznej) zdarzali się aż nazbyt

często. Walczak opracował swą rolę starannie i pozostał przez cały czas wierny swej koncepcji aktorskiej. Pewne ograniczenie nerwowości ruchów oraz mniej wyrazista charakterystyka nie umniejszają

żytywny sens cierpienia, mogą charakterystyki słabsze, mniej odporne z natury lub mniej uodpornione przez działanie otoczenia w najwcześniejszych latach życia, złać i zdemoralizować. Wreszcie



„Grzesznicy bez winy” Al. Ostrowskiego. Scena z aktu III w P. Korynkina (Hilda Skrzydłowska), Szmuga (Wojciech Rajewski), N. S. Dudkin (Zygmunt Nowicki), Pieta Młowzorow (Zbigniew Jabłoński).

by plastyczności postaci oddając równie dobrze niepokoje nurtujące psychikę Nieznamowa.

Eugeniusz Stanowski w roli chwijnego, pozbawionego silnych podstaw moralnych, zepsutego przez otoczenie lecz w gruncie rzeczy niepozabawionego sumienia Murrowa, stworzył postać prawdziwą i zgodną z założeniami autora.

Zygmunt Nowicki jako Dudkin pokazał nam prowincjonalnego „wielbiciele teatru i aktorek” gając nieco za sztywno. Całkowite opanowanie gestu, umiejętność tworzenia sylwetek charakterystycznych, cechująca Nowickiego, przy pewnym ociepleniu stylu gry, dałyby o wiele lepsze wyniki.

Elementy komediowe mają w dramatach Ostrowskiego specyficzny charakter, służą bowiem nie tyle wywołaniu wrażenia komizmu, co uwydatnieniu ideologii artystycznej i kompozycji sztuki. Tak potraktowana jest świetnie odtworzona przez Wojciecha Rajewskiego postać prowincjonalnego aktora Szmugi. Mimika, głos, podkreślenie indywidualizacji języka — wszystko to współgra i tworzy postać żywą, plastyczną i wyrazistą.

Dobrze zrobioną oraz bardziej komediowo (zgodnie z tekstem rzeczą) zarysowaną postać pierwszego amanta Młowzorowa zademonstrował nam Zbigniew Jabłoński.

Rola Korynkinej (Hilda Skrzydłowska) podobnie jak Talsy Szwałowej (Janina Łukowska) ujęte zostały zbyt farsowo. Zarzut ten szczególnie w pierwszym wypadku skierowany jest raczej pod adresem reżysera niż aktorki, która grała równo, wyraziście.

Scenografia Mariana Bogusza uwydatniająca trafnie atmosferę środowiska i epoki utrzymana była w granicach poprawności artystycznej.

Sens moralny „Grzeszników” to twórcza rola cierpienia zrodzonego z błędów i potknięć, lecz wskazującego właściwą drogę postępowania, oczyszczającego i udoskonalającego człowieka. Wielki realista widzi również jak często warunki zewnętrzne mogą osłabić po

pokazuje nam Ostrowski miłość jako zrodzoną z cierpienia i równorzędną z nim siłą tworzącą dobro.

Te nieprzemijające wartości sztuki wspólnie z jej wartościami artystycznymi oraz dzięki świetnej realizacji scenicznej sprawiają, że wystawienie „Grzeszników” na deskach Teatru Powszechnego jest poważnym wydarzeniem w życiu teatralnym Łodzi.